

Gatunek (nie)zagrożony?

Podróże Guliwera, reż. Paweł Miśkiewicz, Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

 Olga Katafiasz  aA aA aA



W 1871 roku Karol Darwin stwierdził: „Różnica pomiędzy umysłem człowieka i wyższych zwierząt, jakkolwiek wielka, jest z pewnością różnicą stopnia, a nie rodzaju”.

Człowiek, „czyniąc sobie ziemię poddaną”, uporządkował również własne sprawy. „Archeolodzy terminu «społeczeństwo kompleksowe» używają generalnie w odniesieniu do społeczeństw podzielonych na wyraźne warstwy, w których nie wszyscy ich członkowie mają ten sam dostęp do bogactwa i władzy”. Kiedy to się zaczęło? Paleoantropolog Ian Tattersall, którego powyżej cytuję, podaje, że badania wskazują, iż „typowy osobnik żyjący około 8 tysięcy lat temu w wiosce w Mezopotamii” funkcjonował w społeczności, w której „wszyscy [...] prowadzili taki sam tryb życia, skupiony wokół codziennej pracy na roli, i posiadali podobne umiejętności. [...] Przed 5 tysiącami lat nastąpiła całkowita zmiana charakteru społeczeństwa mezopotamskiego i oto niektórzy jego członkowie należeli do rodziny królewskiej, inni byli rzemieślnikami, a jeszcze inni – niewolnikami”. Dość ponura okazuje się konstatacja Tattersalla: „Ogromnie dużo naukowego wysiłku włożono, próbując wyjaśnić, dlaczego proste społeczeństwa ewoluują w kierunku złożonych. [...] wydaje się mało prawdopodobne, aby w badaniu tego zagadnienia możliwe było ominięcie tej mrocznej kwestii, jaką jest ludzka psychika” (Ian Tattersall, *Dzieje człowieka od jego początków do IV tysiąclecia p.n.e.*).

Krakowskie *Podróże Guliwera* rozpoczyna pieśń *Angelitos Negros*, zaraz potem dowiadujemy się, że człowiek, mimo wykształconego aparatu mowy, przez sto tysięcy lat milczał. Pierwsza część spektaklu Pawła Miśkiewicza jest opowieścią o tym, jak gatunek *Homo sapiens* powoli wyniszczał planetę, na której wyewoluował. W scenariuszu Joanny Bednarczyk i Miśkiewicza, jak czytamy w zapowiedziach, zderzone zostają słowa Nialla Fergusona, Yuavala Noah Harari’ego, Tony’ego Judta, Jędrzeja Malko, Javiera Mariasa, Iana Morrisa. Historyków, filozofów, dziennikarza, pisarza, archeologa. Słowa pisane przez mężczyzn w *Podróżach Guliwera* wypowiadają wyłącznie kobiety – na scenie Starego dziesięć aktorek przez niemal godzinę przedstawia widzom historię gatunku w pigułce. Historię, która, jak słyszymy w jednej z początkowych kwestii, jest „opowieścią o tym, co garstka ludzi robiła, w czasie gdy cała reszta orała pola i nosiła wodę”.

To pozornie statyczne przedstawienie. Aktorki w XVIII-wiecznych męskich strojach i perukach poruszają się w niemal pustej przestrzeni – z boku kilka mebli, jak ze strychu albo graciarni, na których przysiaduje ów dziwny chór; swój fotel ma tylko Swift (Iwona Bielska). Od czasu do czasu, już w drugiej części spektaklu, na scenie pojawiają się lilipecie lalki, ogromna ręka, w tle oglądamy projekcje: egzotyczne obrazy lub te udające egzotyczne, z ustylizowanymi na mieszkańców odległych albo mitycznych krain aktorkami. O ile w pierwszym akcie spektaklu została podważona – czy przynajmniej poddana w wątpliwość – wartość języka, *Podróże Guliwera* są opowiadane właśnie, a nie pokazywane. To, co widzimy, stanowi tylko niedoskonałą ilustrację treści, które muszą zostać wyartykułowane, wyłożone wprost.

Wprost, choć niekoniecznie ze śmiertelną powagą. To jeden z paradoksów, na jakich oparty został cały spektakl, również jego dramaturgia, skonstruowana przez Bednarczyk. Warto napisać pierwszą część przedstawienia mogłaby przytłaczać: człowiek najpierw wytepił zwierzęta kilka- lub kilkunastokrotnie większe od siebie, a potem zaczął mordować inne gatunki ludzi, na przykład neandertalczyków, ale i te, o których istnieniu nie mamy jeszcze pojęcia. W teatralnym eseju, czyli pierwszej godzinie *Podróży Guliwera*, aktorki, reprezentujące różne typy „ekspertów”, nadają wydomom o czynionym przez tysiąclecia złu różne tony: od prostego komunikatu, przez ironiczne niedowierzanie, moralizatorskie pouczanie, dowcipny dystans. Lekkość przelamywana bywa tym, co serio, grzechy dalekich przodków zdarzane są z niewiarygodnymi wręcz przypadkami ze współczesności, jak choćby z historią pary głuchoniemych, którzy postanowili mieć głuchonieme dziecko, twierdząc, że chcą dzielić ten cudowny aspekt życia z potomkiem (udało im się, choć dawcy spermy szukali długo). Dzięki temu, że wśród relacji o okrutnych i często absurdalnych ludzkich działaniach znajdujemy też, na przykład, wspomnienie o zorganizowanej w XIII wieku przez mongolskiego chana publicznej debacie między buddystami, muzułmanami i chrześcijanami, zakończonej niepowodzeniem z powodu zbyt dużej ilości spożytego przez uczestników alkoholu, nie czujemy się przytłoczeni ani nadmiarem informacji, ani ich wymową. Ale pierwsza część jest dopiero wstępem do prezentacji podróży tytułowego bohatera.

Guliwer (w tej roli widziałam Monikę Frajczyk) i Swift to niejako awers i rewers tej samej postaci, choć Iwona Bielska, podobnie jak inne aktorki, przyjmuje różne role. Wszystkie relacjonują przygody coraz bardziej zniechęconego do ludzi podróżnika, który po każdym powrocie do domu z coraz większym dystansem traktuje żonę i dzieci, a na kolejną wyprawę wyrusza z ulgą. Oglądamy więc – skromnie zainscenizowane, ale barwnie opowiedziane – zdarzenia w krainach Lilliputu, Brodbingnagu czy w krainie Houyhnhnmów.

Przedstawienie zawdzięcza swoją siłę intensywności aktorskiej obecności. Płynność ról, jaką zaprojektowano w trzygodzinnym przedstawieniu, nie odbiera postaciom wyrazistości. Przeciwnie, ta zmienność okazuje się zaletą – wymaga od widza czujności, pozwalającej śledzić sceniczne działania. Wszystkie postaci, typy, charaktery są przez aktorki świetnie, intensywnie nakreślone. Szczególne wrażenie zrobiła na mnie Iwona Bielska – jej skupienie, a jednocześnie dystans sprawiają, że kolejne zapowiedzi katastrofy nie obezwładniają nas, raczej skłaniają do krytycznej refleksji.

To smutny spektakl. Pozostawia widza z pytaniem, czy słowa, tak obficie płynące ze sceny, mogą coś dziś zmienić poza uświadomieniem odbiorcy, w jakim świecie żyje i czego jest spadkobiercą? Albo inaczej: czy dziś, w epoce, jak przekonują twórcy przedstawienia, bez nadziei na zmiany ani – co gorsza – na zatrzymanie procesu zniszczenia planety, pozostaje cokolwiek poza słowami? I czy wyrzut również nie przynosi chwilowej choćby ulgi? Owszem, można takie założenie podważyć, stwierdzając, że to pusty gest artysty, erudycyjny popis, niewczesny lament. Mnie jednak *Podróże Guliwera* poruszyły i skłoniły do myślenia, a nawet ponownej lektury książek przeczytanych dawno, zatartych w pamięci. A jeśli przedstawienie potrafi w ten sposób działać na widza – to już naprawdę sporo.

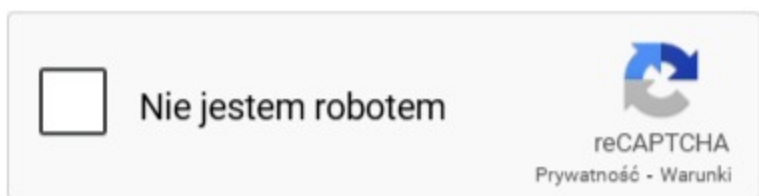
24-07-2019

Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie
Podróże Guliwera
według Jonathana Swifta
scenariusz i reżyseria: Paweł Miśkiewicz
scenariusz i dramaturgia: Joanna Bednarczyk
scenografia i kostiumy: Barbara Hanicka
choreografia: Dominika Knapik
muzyka: Karol Nepelski
wideo i światło: Wojciech Puś
animacje: Jerzy Tabor
konsultacje wokalne: Anna Branny, Wassim Ibrahim, Barbara Sikluka
obsada: Aldona Grochal, Ewa Kaim, Urszula Kiebzak, Ewa Kolasinśka, Paulina Kondrak, Katarzyna Krzanowska, Marta Ścisłowski, Iwona Bielska (gościnnie), Monika Frajczyk (gościnnie) / Alicja Wojnowska (AST), Aleksandra Nowosadko (gościnnie)
oraz muzycy: Renata Guzik (flet piccolo, flet kontrabasowy), Maria Czaplińska (wiolonczela), Adrian Nowak (harfa)
premiera: 25.05.2019

JONATHAN SWIFT | PAWEŁ MIŚKIEWICZ | JOANNA BEDNARCZYK | KRAKÓW

NARODOWY STARY TEATR IM. HELENY MODRZEJEWSKIEJ

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej

PRZECZYTAJ TEŻ



Krzysztof Kopka
Estetyka Jana Piszczyka



Leszek Pułka
Było, minęło, może nie wróci?



Dominik Gac
Antynomia



Joanna Ostrowska
Nowe życie pogrobowca



Olga Katafiasz
Nieutulenie



Joanna Ostrowska
Zwierz-ludzio-upiory

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

